

Chciwi deweloperzy, lekkomyślni urzędnicy. Dlaczego zalewa Zielony Ursynów?

data aktualizacji: 2019.09.17



Po latach podtopień i zalewania Zielonego Ursynowa miasto zamówiło opracowanie, które odpowie na pytanie: Co zrobić, by nigdy nie doszło do pamiętnej powodzi z 2010 roku? - Lata mijają, a nic się nie zmienia. Opracowania są dobre do doktoratu, a tu trzeba działać już! - krytykują mieszkańcy.

Niekontrolowana zabudowa, na którą w ostatnich 20 latach beztrąsko zgadzali się urzędnicy, doprowadziła do zaburzenia naturalnych dróg odpływu dla deszczówki. Efekt? Co parę lat Zielony Ursynów i rejon starego Imielina pływają. Piwnice są zalewane nawet do 2 metrów, niewydolne i zanieczyszczone rowy odprowadzające wodę wylewają. Straty są ogromne, apele mieszkańców o pomoc trafiają w próżnię. Dla miasta niedrożna melioracja nie jest priorytetem. Do niedawna nawet rowy i rury odpływowe nie były regularnie koszone i czyszczone.

- Możecie powiedzieć, że sami jesteście sobie winni, że się tu pobudowaliśmy - mówi z żalem pan Maciej z ul. Pustułeczki, która po każdym deszczu jest zalana. - O 1995 roku walczyliśmy z tym problemem. Jak to jest, że po jednej stronie Roentgena ulica ma wszystko, a po drugiej stronie nie ma nic? - mówi zdenerwowany mieszkaniec.

Chciwość deweloperów kontra przyroda

Winę - obok urzędników wydających bez opamiętania pozwolenia na budowę w każdym zakątku Ursynowa, nawet gdy nie ma odpowiedniej infrastruktury - ponoszą także deweloperzy. Chciwi, liczy się dla nich tylko zysk. Są prawnie zobowiązani do przeprowadzenia analizy wpływu własnej inwestycji na stosunki wodne, ale - jak wiadomo - papier wszystko przyjmie.

- Najczęściej inwestorzy piszą, że nadmiar wody będzie rozsączany w gruncie i jest po sprawie - mówi Marcin Janik z firmy Ekovert, która opracuje dla Zielonego Ursynowa koncepcję zagospodarowania oraz odprowadzania wód.

A grunty na Zielonym Ursynowie nie są już w stanie przyjmować wody. Naturalnych terenów zielonych, które chłoną wodę jak gąbka jest coraz mniej. Problemem są nawet niewielkie zabudowania, które zablokowały naturalne spływy wód opadowych.

- Coraz częściej wiosną mamy intensywne opady deszczu na zamrożony grunt, bo śnieg u nas już prawie nie pada. A taki zamrożony grunt ma takie same właściwości jak betonowy plac. Więc nawet dużo zieleni nie rozwiązuje problemu - mówi Janik.

Człowiek sam sobie tworzy problemy. Kiedyś ok. 30-40% opadów deszczu odpływało, dziś - przy gęstej zabudowie - spływ zwiększa się do 50-60%, czego nie są w stanie przyjąć ani tereny zielone, ani kanalizacja. Na Zielonym Ursynowie po dawnych terenach rolniczych pozostał system drenaży, ale i on już nie spełnia swoich funkcji. Konieczne jest stworzenie nowego systemu. To bardzo kosztowny i długotrwały proces, wymagający od władz cierpliwości i konsekwencji. Czy w dobie polityków, którzy martwią się tylko o to, co stanie się za ich kadencji, jest na to szansa?

Konieczna zmiana mentalności

Zmiany klimatyczne wymuszają zmianę myślenia. Dziś - z powodu suszy - nie stawia się już na szybkie odprowadzenie deszczówki do kanałów. Przy coraz częściej występujących deszczach nawalnych oraz deszczach mniej intensywnych, ale długotrwałych, wymagałoby to bardzo kosztownej rozbudowy systemu kanalizacji deszczowej oraz sztucznych zbiorników retencyjnych. Ponadto mamy problem z suszą, a więc wody zaczyna brakować.

Rozwiązaniem może być tzw. mała retencja. Zamiast utwardzania terenów, tworzenie muld, nierówności, pasaży roślinnych, rowów chłonnych, wykorzystywanie naturalnych niecek. Mają one przewagę nad sztucznie tworzonymi zbiornikami - są tanie i powoli odprowadzają wodę w głąb gruntu. Nie dzieje się to ani zbyt wolno (siedlisko dla komarów), ani zbyt szybko (konieczność magazynowania wody).

- Stosowanie tych rozwiązań wymaga jednak zmiany mentalności wśród projektantów i urzędników - mówi Marcin Janik z Ekovert.

- Dla decydentów to temat mało znaczący, nie polityczny, bo mieszkańcy go nie widzą. U nas najpierw powstają siedliska, a nie ma podstawowej infrastruktury. Czas to zmienić - mówi radny Paweł Lenarczyk, przewodniczący Komisji Zielonego Ursynowa w Radzie Dzielnicy.

Jaskółka zmian

Być może jaskółka zmian pojawi się na Ursynowie. Miasto, pod naciskiem lokalnych samorządowców, a zwłaszcza radnych Pawła i Leszka Lenarczyków, którzy od lat niestrudzenie walczą o

zainteresowanie władz problemem kanalizacji i melioracji, zamówiło opracowanie całościowej koncepcji poradzenia sobie z tematem.

W ciągu dwóch najbliższych miesięcy stworzy je doświadczona wrocławska firma Ekovert. Eksperti dokładnie prześwietlą każdy metr kwadratowy Zielonego Ursynowa, opracują mapy spływu wód, nałożą na nie mapy historyczne (bo woda szuka swoich dawnych ujść). Zinventaryzowane zostaną urządzenia hydrotechniczne, określone obszary problemów. Firma ma zaproponować decydom rozwiązania, harmonogram i kosztorys koniecznych inwestycji. Powstaną też rekomendacja dla inwestorów.

Twórcy opracowania liczą także na uwagi mieszkańców, którzy najlepiej wiedzą, gdzie i w jakich sytuacjach są problemy z odpływem deszczówki. Wąskie gardła w systemie odprowadzania wody są znane od lat: to na przykład rów Jeziorki pod ul. Puławską, ul. Lambady nad rowem Grabowskim, ul. Trombity i Dumki, okolice Żoły, Wyczółki czy Gawota i Kądziołeczki, gdzie po każdym opadach stoi woda. Osobnym problemem są wysychające jeziora - Zgorzała, Imielińskie czy Grabowskie. Dzieje się tak, bo dopływy wody do nich są niedrożne, albo stosunki wodne zostały zaburzone przez okoliczne zabudowania.

Im szybciej ten niewidoczny dla nas system, przypominający krwioobieg w ludzkim organizmie, zostanie naprawiony, tym lepiej uda się odpowiedzieć na zmiany klimatu, których nikt już nie kwestionuje.

Źródło:

<https://haloursynow.pl/artykuly/chciwi-deweloperzy-lekkomyslnei-urzednicy-dlaczego-zalewa-zielony-ursynow,13121.htm>